Nr. 289. **Piątek 17 Października 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) **Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.**

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Lucyny.
Sobota: Łukasza.
Niedziela: E. 20 po Św.

Poniedziałek: Felicjana b.
Wtorek: Urszuli.
Środa: Korduli.
Czwartek: Jana Kapistrana.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 18 min.
Zachód słońca o 5 g. 14 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Gwarancja kraju dla obligów komunalnych.

Podajemy wnioski komisji bankowej, dotyczące gwarancji kraju dla obligów komunalnych, które bank krajowy wydaje.

I. Kraj gwarantuje dopełnienie zobowiązań, wypływających z wydania obligacyj komunalnych Banku krajowego I. emisji aż do wysokości pięciu miljonów (5.000.000) zł. wartości imiennej w ten sposób, iż regularną spłatę procentów i spłatę kapitału posiadaczom obligacyj komunalnych poręcza w pierwszym rzędzie specjalny fundusz rezerwowy, utworzony dla obligacyj komunalnych, następnie Bank krajowy całym swoim majątkiem a dopiero, o ileby fundusze wyżej wymienione nie pokrywały zobowiązań wynikłych z wydania obligacyj komunalnych, wchodzi w zastosowanie gwarancja kraju.

II. Specjalny fundusz rezerwowy dla obligacyj komunalnych Banku krajowego powstaje:

a) z fruktyfikacji trzyprocentowej rezerwy specjalnej, pobieranej przez Bank krajowy od pożyczonej sumy w myśl przepisów Wydziału krajowego z dnia 24 kwietnia 1883 l. 19.511;

b) z części nadwyżki dochodów Banku krajowego mianowicie z 30 proc. tej nadwyżki oddzielonych od owych 70 proc., które w myśl §. 62 statutu Banku krajowego obracane być mają na pomnożenie zakładowego majątku Banku krajowego.

III. Pożyczki w obligacjach komunalnych udzielane być mają przez Bank krajowy gminom i powiatom:

a) na spłatę lub ułatwienie spłaty wysoko oprocentowanych długów członków gminy;

b) na inwestycje i przedsiębiorstwa produkcyjne, oraz zakładanie lub zasilanie powiatowych kas pożyczkowych;

c) na cele użyteczności publicznej nie wchodzące w zakres bieżącej gospodarki gminnej.

Udzielenie pożyczki w obligacjach komunalnych gminom wiejskim, miasteczkom i miastom nieposiadającym osobnych statutów, poprzedzać ma uchwała odnośnej Rady powiatowej, uznająca istotną pożyteczność i potrzebę pożyczki na cele powyżej wymienione, przyczem §. 36 ustawy o Reprezentacji powiatowej nie może być zastosowany.

Tylko zaliczki lub pożyczki udzielane z funduszów służących na cele publiczne poprzedzać mogą pożyczki komunalne Banku krajowego co do zabezpieczenia rzeczonego lub pierwszeństwa do prawa egzekucji.

IV. Przyznanie pożyczki w obligacjach komunalnych nastąpić może tylko za uchwałą Rady nadzorczej Banku krajowego.

Pożyczki w obligacjach komunalnych udzielane gminom, o ile w części lub w całości spłacone być mają z dodatków do podatków bezpośrednich, podlegają nadto jeszcze zatwierdzeniu ze strony Wydziału krajowego.

Pożyczki w obligacjach komunalnych przewyższające wraz z poprzednio zaciągniętemi pożyczkami komunalnemi kwotę stu tysięcy (100.000) zł., oraz pożyczki, którym pierwszeństwo co do zabezpieczenia rzeczonego lub prawa egzekucji danem być nie może, udzielane będą tylko za zezwoleniem Sejmu krajowego na wniosek Wydziału krajowego.

V. Ogólna suma wydanych obligacyj komunalnych w żadnym razie przekraczać nie może ogólnej sumy równoczesnej wierzytelności Banku krajowego w kapitale z tytułu pożyczek udzielonych gminom i powiatom. Do tej sumy wierzytelności nie mogą być doliczane wierzytelności w kapitale, powstające z zalegania rat amortyzacyjnych.

VI. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wyjednania u ck. Rządu zatwierdzenia zmiany i uzupełnienia statutów Banku krajowego w myśl uchwał powyższych, a dopiero po zatwierdzeniu przez ck. Rząd tej zmiany i uzupełnieniu statutów Banku, gwarancja kraju będzie mieć zastosowanie do obligacyj komunalnych I emisji, bądź to już przedtem wydanych, bądź też następnie aż do łącznej wysokości 5,000.000 zł. wydać się mających.

Wniosek p. Romańczuka w komisji szkolnej.

Nowa Reforma podaje następujące szczegóły pod datą 14 b. m. Już na dwóch posiedzeniach obraduje komisja szkolna nad wnioskiem posła Romańczuka i nie doszła jeszcze do żadnego pozytywnego wyniku. Subkomitet przez nią wybrany nie przedłożył żadnych sformułowanych wniosków—a różnice zdań, jakie się w komitecie tym pojawiły, dotychczasową dyskusją w komisji pełnej bynajmniej nie są usunięte.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę z prawdziwą radością, że te różnice nie odnoszą się do samej zasadniczej myśli wniosku posła Romańczuka, którą jest zapewnienie ludności ruskiej w tych gminach, w których ona tworzy dość poważną mniejszość, a które z uchwały Rady gminnej mają szkołę ludową z polskim językiem wykładowym — iż albo druga szkoła ludowa, albo klasy równoległe w istniejącej szkole, mieć będą język ruski jako wykładowy. W zasadzie godzą się z tem wszyscy—zwłaszcza, że wnioskodawca kategorycznie oświadczył, iż jako ludność ruską uważa nie tych, co są wyznania grecko-katolickiego, lecz tych, co przy ostatnim spisie ludności podali język ruski jako swój język towarzyski, a tem samem przyznali się do narodowości ruskiej. Wszyscy członkowie komisji objawili szczerą chęć zaradzenia tym słusznym skargom Rusinów, iż są w licznych miejscowościach poważne mniejszości ruskie, które muszą się obchodzić bez szkoły z ruskim językiem wykładowym, a nie poznawali przytem, że ustawa w duchu tej, jakiej żąda Romańczuk, może w innych znowu miejscowościach stać się w danym razie obroną mniejszości polskiej.

Zanim przedstawię różnice, jakie się w toku rozprawy objawiły, pozwólcie, że was nieco obciążę cyframi. Poseł Romańczuk w poparciu swego wniosku przytoczył dane statystyczne, odnoszące się do tych miejscowości, w którychby na razie ruska ludność skorzystała z jego wniosku. Wniosek - jak wiecie — zmierza do tego, aby w miejscowościach, gdzie ludność tej narodowości, której język nie jest wykładowym, tworzy przynajmniej $^1/_4$ ogółu ludności, a w miejscowościach nad 12.000 ludności, gdzie ta miejscowość liczy co najmniej 3000 głów, aby tam, jeżeli istnieje więcej szkół niż jedna, miała jedna z nich język wykładowy tej mniejszości, a gdzie jest tylko jedna szkoła, ale z klasami równoległemi, aby w tych klasach był drugi język wykładowym. Stosowałoby się to do następujących miast i miasteczek:

a) miasta, mające więcej niż jedną szkołę:

	ludność ogółem	Rusini
Tarnopol	24.371	5.144
Kołomyja	22.934	4.369
Drohobycz	18.177	4.046
Stryj	12.625	3.869
Śniatyn	10.814	4.326
Jaworów	9.058	4.686
Tyśmienica	7.180	3.454
Busk	5.797	1.508

b) miasta, mające jedną szkołę z klasami równoległemi:

Horodenka	10.011	5.340
Zbaraż	7.410	1.908
Kałusz	7.188	1.839
Trembowla	6.389	2.343
Skałat	5.438	1.589
Komarno	5.079	1.984

Widzimy więc, że w dwóch z tych miast, t. j. w Jaworowie i Horodence, Rusini tworzą nawet większość. Jeżeli zaś zważymy, że dzieci w wieku szkolnym tworzą 14 proc. ogółu ludności, to się okaże, że w tej z powyżej podanych miejscowości, w której ludność ruska jest najmniejsza, t. j. w Busku, byłoby 211 dzieci ruskich w wieku szkolnym, a dalej idą: Skałat 222—Kałusz 257—Zbaraż 267—Komarno 278—Trembowla 328 — poczem już następują miejscowości, mające wyżej 3000 ruskiej ludności, gdzie zatem dzieci w wieku szkolnym jest wyżej 420. Widzimy więc, że w tych wszystkich miastach jest dostateczny materjał, czy to dla klas równoległych, czy dla osobnych szkół ruskich. Kwestja słuszności zatem jest jasna. Chodzi teraz o wykonanie — i tu się objawiły różnice zdań.

Od jakich warunków ma być zawisłem zrobienie wyłomu w zasadzie, iż o języku wykładowym orzeka gmina z zatwierdzeniem Rady szkolnej, a zaprowadzenie języka mniejszości, jako wykładowego w drugiej szkole, albo w klasach równoległych? Wnioskodawca żąda, aby o tem rozstrzygał jedynie i wyłącznie spis ludności, cyfry statystyczne — więc aby bezwarunkowo zależnem to było od tego, czy mniejszość liczy $^1/_4$ część ludności, a w miastach ponad 12.000 przynajmniej 3000 mieszkańców. Rozumuje on tak: Skoro o języku w szkole orzeka ten, kto szkołę utrzymuje, toż i ta poważna mniejszość do jej utrzymania się przyczynia, niechże ona ma albo szkołę, albo klasy równoległe, w których jej język był wykładowym. Jeżeli zaś ta część ludności przy spisie zapisała się jako ruska — to tem samem przyznała się do narodowości ruskiej, a z tego wynika, że zaprowadzenie dla niej ruskiej szkoły nie będzie żadnym przymusem, żadnym narzuceniem, bo wniosek łatwy, iż chce ona mieć dzieci swe w języku swej narodowości kształcone. Z innych członków komisji jeden tylko podzielał to zapatrywanie i sądził, że liczba ludności dostateczną jest podstawą. Inni chcieli mieć inne jeszcze warunki.

Ale i między nimi zdania się rozchodzą. Jedni kładą główny nacisk na prawa rodziców i twierdzą, że o języku, w jakim mają dzieci naukę pobierać, przedewszystkiem rodzice mają rozstrzygać. Fakt zapisania się w spisie ludności z językiem ruskim, nie jest jeszcze decydującym, bo mogą być tacy, co mimo to zechcą mieć dzieci kształcone w szkole z polskim językiem wykładowym. Moglibyśmy przeto tworzyć szkoły i klasy równoległe, któreb

pustką. Dla tego należy przyjąć jako normę deklarację rodziców przy zapisywaniu do szkoły.

Ale — powiadają przeciwnicy — z całem uszanowaniem dla praw rodziców sądzimy, że to jest niewykonalne. Zapisy odbywają się w chwili, gdy nauka ma się rozpoczynać, a wtedy szkoła musi być gotową, musi już mieć nauczyciela; wtedy rozstrzygać o języku wykładowym byłoby zapóźno. Gdyby ten sposób postępowania zaprowadzić, to szkoła nie miałaby znamienia stałości, a jej język wykładowy mógłby się z roku na rok zmieniać, zwłaszcza tam, gdzie ludność jest ruchliwa, gdzie wiele jest napływowej i zmieniającej się ludności. Ale sama cyfra spisu, według tych posłów także nie może rozstrzygać. Trzeba objawu woli tej mniejszości, a takim objawem woli mogą być wnioski mniejszości w radach gminnych, mogą być petycje do władz właściwych wnoszone, i t. p. Najlepiej więc powiedzieć ogólnikowo: legalnie objawiona wola ludności.

Są inni wreszcie, którzy łączą wszystkie te warunki, chcą brać za podstawę i cyfry spisu, i życzenie rodziców przy zapisach do szkoły i „legalnie objawioną wolę mniejszości“.

Obok tego wszystkiego podniesiono jeszcze jedną, a rzeczywiście niemałą trudność. Oto według art. III ustawy o języku wykładowym, jeżeli w jakiej szkole część dzieci używa języka, który nie jest wykładowym, winien być ten drugi język krajowy obowiązkowym przedmiotem nauki. Że zaś ten stosunek prawie wszędzie zachodzi, przeto regułą, a bardzo użyteczną, stało się, że w szkołach ludowych ruskich uczą się także polskiego, odwrotnie w polskich ruskiego języka. Gdyby uchwalono ustawę w myśl wniosku posła Romańczuka, wtedy powstałyby liczne szkoły ludowe, w których byłaby tylko polska dziatwa, inne z wyłącznie ruską, i wyrastałyby całe pokolenia dzielące się na dwie części, któreby się wzajemnie nie rozumiały i niejedna nie znała nawet alfabetu, którym druga pisze.

Zaproszony na posiedzenie reprezentant rządu oświadczył, że w tej chwili jeszcze imieniem rządu nie może wobec wniosku p. Romańczuka zająć żadnego stanowiska.

W obec tego wszystkiego poseł dr. Zoll postawił dzisiaj wniosek, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z Radą szkolną krajową sprawę, wnioskiem p. Romańczuka poruszoną zbadał, i na następnej sesji (więc za rok) Sejmowi wnioski swe przedłożył. Motywował zaś tem, że wobec braku dostatecznych podstaw faktycznych, do ocenienia sprawy niezbędnych, wobec tak różnorodnych zapatrywań na sposób wykonania, pomimo zgody na zasadę, komisja łatwo mogłaby zbłądzić, a „lepiej później, niż... źle“. Zresztą i tak Sejm dobiega końca. Gdyby komisja szkolna dalej radziła, mogłaby łatwo sprawa bez żadnego załatwienia spaść z porządku, a wtedy zarzuconoby nam, że niechcemy, podczas gdy odesłaniem do Wydziału objawimy chęć szczerą, a opóźnienie umotywujemy trudnościami, które każdy łatwo pojmie i uzna. Wobec wniosku tego wszyscy mowcy, którzy po nim przemawiali, zajęli to stanowisko, iż uważają go jako ostateczność, i tylko w takim razie go przyjmą, jeżeli komisja nie będzie mogła z całem przekonaniem skodyfikować projektu.

Oto suche i przedmiotowe przedstawienie stanu rzeczy. Jutro przemawia ostatni Romańczuk, poczem nastąpi głosowanie.

Polacy na Szląsku.

Ze Skoczowa na Szląskn piszą nam: Dnia 12 bm. o godzinie 3 po południu odbyło się w naszem miasteczku walne zgromadzenie członków Czytelni ludowej, przy licznym udziale miejscowych i zamiejscowych obywateli i duchowieństwa, a jakkolwiek podobne zebrania odbywają się corocznie, to przecież uważam za stosowne podać opis takowego, bo w naszem tu życiu narodowem czytelnie ludowe bardzo wielkie mają znaczenie i niepomierny na ogół mieszkańców wywierają wpływ.

Zgromadzenie, które miało miejsce we własnym lokalu Czytelni, zagaił przewodniczący p. Hajek powitaniem serdecznem wszystkich członków, poczem udzielił głosu sekretarzowi ks. Józefowi Bartowi, tutejszemu wikaremu, który ślicznie przemówił o celu Czytelni, którym jest szerzenie oświaty w duchu chrześcijańskim i rozniecanie prawdziwej miłości Ojczyzny. Wspomniał dalej, że tylko wspólnemi siłami, viribus unitis, ten wzniosły cel czytelni osiągniętym być może i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII jako głowy kościoła, orędownika prawdziwej oświaty i przyjaciela Polaków.

Następnie zabrał głos ks. kanonik Michalek proboszcz tutejszy, nadmieniając, że za jego staraniem powstała nasza Czytelnia, by ducha katolickiego i rzetelny patrjotyzm rozszerzać przez czytanie dobrych książek i użytecznych czasopism, a to w tej nadziei, że wszyscy obywatele miasta Skoczowa do niej przystępować będą, lecz niestety to się dotąd nie stało i obojętność dla spraw narodowych jeszcze wyrugowaną zupełnie nie została, bo wielu mieszczan czytelni unika i ze skarbów nauki korzystać nie chce. Wezwawszy obywateli do gorliwej pracy na polu narodowościowem, do czego za łaską monarszą mamy wszelką możliwość, zakończył okrzykiem na cześć cesarza Franciszka Józefa I.

Przewodniczący oddał publicznie cześć i uznanie gorliwości obywatelskiej tutejszego duchowieństwa, na co odpowiedział z podziękowaniem ks. kanonik Michalek. Odczytano także piękny, pełen zapału list naszego delegata ze Lwowa p. Zenona Rojeka, za który wyraził przewodniczący podziękę i wzniósł trzykrotne niech żyje, o czem telegraficznie rzeczonego delegata uwiadomiono.

Po tych wszystkich przemówieniach i okrzykach przystąpiono do właściwego porządku dziennego. Bibljotekarz ks. I Piesna odczytał sprawozdanie z czynności Czytelni za rok 1883/4, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Członków liczy Czytelnia 142. Czasopism było na stole 15 a to 10 polskich a 5 w innych językach. Księgozbiór powiększył się o 28 dzieł polskich i 3 czeskich w 35 tomach i 14 zeszytach a o 9 dzieł niemieckich w 10 tomach. Bibljotekę uporządkował w tym roku słuchacz IV. roku teologji ks. Rajmund Widra.

Czytających było stosunkowo dosyć przeczytano bowiem 704 dzieł polskich i 182 niemieckich.

Dochód wynosił 761 złr. 29 ct. a wydatki 232 złr. 9 ct. zostaje przeto na rok przyszły zapas gotówki 529 zł. 20 ct. wa.

KRONIKA.

Naruszenie nietykalności poselskiej w osobie ks. Siczyńskiego. Z wywiadów w Tarnopolu, przekonaliśmy się, że telegram nadesłany nam o powodach przesłuchania sądowego, któremu podpadł tam poseł Siczyński, był całkiem mylny. Ks. S. otrzymał cytację i był słuchany nie z powodu jakiejś baryłki kawioru (która to sprawa jest starszej daty i tyczyła się zupełnie innych osób), ale z powodu fałszywej denuncjacji, jakoby ks. S. na zgromadzeniu towarzystwa czytelni ludowej w Proniatynie miał się dopuścić wykroczenia z § 302 k. k. (podburzanie przeciwko narodowości). Poseł S. otrzymawszy cytację do sądu, prosił znajomych sobie urzędników sądowych, aby go przedstawili sędziemu, co też uczynili. Mimo to jednak, że ks. S. powołał się na prawo nietykalności poselskiej, sędzia przystąpił do jego przesłuchania. Zaszedł więc istotnie fakt naruszenia tego prawa, zagwarantowa-

---

Skarb w borze.

Nowela z życia ludu huculskiego

przez

autora „Mojmira.“

(Ciąg dalszy.)

Cała teraz dolina, pasma gór wznoszące się po nad parów, zostały jakby srebrem księżyca oblane. Okolica wyglądała cała jakoś smętnie, żałobnie, niby jeden wielki cmentarz, drzewa gdzie niegdzie stały jakoby krzyże na grobach. Ah! czy temu siołu nie będzie końca?

Nareszcie doszedł już do końca Pasiecznej. Ale gdzie tam! Tam jeszcze jedna stoi chata... oh! za nią w oddaleniu znów druga. Lecz łańcuch gór z jednej strony już niższy, a z drugiej coraz bardziej się pochyla, raz w raz więcej się oddalając. Ha! toż już Pniów niedaleko!

I szedł na otwartą drogę, ale się iść nia nie odważył, boć tędy idą wszyscy, a niezbyt już daleko stąd do miasta. Mógłby się zdybać z niejedną furą, a słysząc w samej rzeczy w tej chwili turkot kół w oddaleniu, zeszedł czemprędzej na prawo, a idąc łąką i przechodząc sączące się po niej strumyki zapomniał, że zaszedł w sam środek Pniowa, a Pniów nie tylko wzdłuż się rozciąga, lecz jeszcze bardziej wszerz. Chcąc zatem przejść czemprędzej sioło, wszedł jakby w labirynt ogrodów i ogrodzeń, należących do różnych gazdów. On Pniowa nie znał tak, jak Pasiecznej; toż nie wiedział, że tu wszerz tyle rozciąga się sadyb ludzkich. Chciał się czemprędzej wycofać, aleć już nie na lewo, na drogę kołową, jeno na drugą stronę, gdzie nie mogło być gościńca i gdzie dolina wychodziła na niewielkie wzgórze.

Tam on zdążał nareszcie, przeciskając się, to przez gęstwiny wierzb i olszyn, to przeskakując sączące się małe poniki. A ze wsi odzywały się psy gospodarskie. On spieszył się coraz prędzej, cisnąc przy sobie skarb swój. Ot, już ominął, już tutaj na żadnego może człowieka nie natrafi. Wszak do tego jeszcze i północ? O północy nikt tędy nie chodzi. A tuż w oddaleniu idzie ich aż dwóch, jakby wąską ścieżyną. Spojrzał i zoczył, że i on wzdłuż nieznacznej po nocy postępuje ścieżyny. Przestraszył się i chciał zejść na bok, a ukryć się tymczasem. Lecz tu gęstwiny żadnej nie było. Po lewej stronie widział tylko wzgórze, a na wzgórzu mury stare, opuszczone, które dawniej zdaleka tylko widywał.

Wylazł spiesznie na wzgórze ono, chcąc się skryć za te mury, lecz tu wchodząc zadziwił się, że przeszedł niby ogromną, wiekiem zczerniałą bramą, jakiegoś może zamku, bo i coś na kształt baszty stało, przez długie lata już się rosypującej.

Przeszedł jakby pod sklepieniem w kąt zakrzywionej bramy, a chcąc przejść czemprędzej te mury, spostrzegł, że on teraz jakby na jakimś dziedzińcu obszernym, zarosłym, otoczonym ze wszech stron murem starym, poczerniałym, wśród którego sterczały niby baszty *).

Co tu robić? Przelękniony chciał zemknąć, lecz słyszał za sobą jakby wchodzących tą samą bramą. Toż czemprędzej zeszedł w jeden z rogów zamczyska tego i ukrył się w jakiejś dolnej, dziś już rozpadającej się celi basztowej.

— Czy i owi dwaj weszli w te mury, czy jemu tylko tak się zdawało? Nie wiedzieć teraz!

Wstrzymując oddech ze strachu, zoczył, że w tej celi zarosłej chaszczem wysokim tam w głębi loch się jakiś otwierał, lecz bał się tam wsunąć. Został zatem na dawnem miejscu. O dawnych zamkach dziwne przecież rzeczy prawią ludzie. Może i tu są jakie dusze zaklęte? Strach go zdjął, gdyż teraz sama prawie północ. A północ ma już swoje prawo. Wszystkie złe siły wtedy poruszone.

Księżyc ukrył się za chmury, które całe niebo pokryły. Tu zaś nic nie było żyjącego!

Oddech teraz wstrzymał, by nie dać znać o sobie. A tu się coś ruszyło, potem drugie i trzecie i zaczęło się nawoływanie z przeciwnych sobie rogów tonącego w cieniach podwórza. Mrowie po nim przeszło, gdyż teraz nie wiedzieć, zali to nocne puszczyki rozpoczęły złowrogi swój rozgowor, lub może dwie poruszone dusze nieboszczyków?

Spojrzał na skarb swój i przeraził się teraz, żeby ten nie przyciągnął o tej porze jakie złe siły. Żałował w tej chwili, że go nawet wziął ze sobą. Wolał był raczej w borze nic nie ruszać. Odłożył go z bojaźnią na bok i chciał nieco uciec. Lecz w tej chwili coś z lochu z pomiędzy gąszczu śmignęło i dalej czmychło. Krew w nim się zatrzymała. Ej! To ci nie był lis? Ono tylko postać lisa przybrało. W tem się zaśmiały puszczyki i rozpoczął się djabli ptactwa tego rozgowor.

Dziwił się biedak, po co tu wlazł? Wolał był już się narazić na zdybanie ludzi o tej porze. Wszakby go może nie wzięli za złodzieja? Bo czyż mogli oni wiedzieć, co on niósł przy sobie! Tu się zatrzymał. I czemu w nim lęk się

*) Ruiny zamku tego są tu z całą ścisłością oddane.

nego ustawą. Wszystkie dzienniki, które powtórzyły naszą pierwotną wiadomość mylną, upraszamy o odwołanie — albowiem nikomu nie mieliśmy zamiaru wyrządzać krzywdy.

Zmartwychwstańcy „spolitykowali". Podawszy petycję do Sejmu o 15 stypendjów po 300 złr. (4500 złr.) dla wychowańców swoich w tak zwanym „internacie ruskim", mimo przeróżnych protekcyj, ujrzeli się w niebezpieczeństwie nietylko wielkiej opozycji, ale nawet odrzucenia swej dzikiej pretensji do funduszów krajowych. W ostatniej tedy chwili ks. Kalinka wycofał pismo, przekonawszy się, że nawet instancje ks. biskupa krakowskiego nic nie pomogą. Ks. biskup wyjechał już nawet ze Lwowa.

Od dyrekcji kolei Karola Ludwika otrzymaliśmy następujące pismo: Umieszczone w kronice szanownego czasopisma z dnia 16 października b. r. nr. 288 „Wrażenia z podróży z Jarosławia do Sokala" powodnją podpisaną dyrekcję ruchu do następujących wyjaśnień:

Ktokolwiek przyzwyczajony odbywać podróże po głównych linjach kolejowych, a następnie po raz pierwszy którąkolwiek koleją lokalną w państwie austrjackiem podróżuje, ten mimowolnie spostrzedz musi różnicę tak w szybkości jazdy, jakoteż w urządzeniach tylko na głównych kolejach obowiązujących. Różnica tych urządzeń na kolejach lokalnych objęta ustawą z dnia 25go maja 1880 roku (dz. u. p. nr. 56) stanowi właśnie charakterystyczną cechę kolei lokalnych — drugorzędnych.

W myśl pomienionej ustawy urządzoną została także i kolej z Jarosławia do Sokala, jako lokalna a to tak co do ustawy unormowanych urządzeń, jakoteż i co do chyżości jazdy. Co się zaś tyczy specjalnie opisanych wypadków w odnośnym ustępie kroniki szacownego czasopisma, to znamionują one tylko brak uwagi ze strony mieszkańców, którzy pomimo tablic ostrzegających przepędzają bydło przez tor kolejowy bezpośrednio przed nadejściem pociągu, z drugiej zaś strony świadczą najwymowniej o sprężystości służby pociągowej, która w obydwóch opisanych wypadkach w sposób chwalebny uczyniła zadość przepisom obowiązującym.

Sladkowski.

Z życia towarzyskiego. Środowy raut zgromadził nader liczne grono gości w gościnnych salonach państwa Namiestnikowstwa. Z wybitniejszych osobistości należy wymienić hr. Alfredów Potockich, ks. Thurn-Taxisów i Croyów. hr. Kazimierzów i Stanisławów Badenich, hr. Tarnowskich i td.

— W kościele św. Barbary w Krakowie pobłogosławionym został dnia 15go b. m. związek małżeński pomiędzy p. Henrykiem Dzierżykraj Morawskim, wnukiem generała Morawskiego z panną Zofją Starowiejską, córką Stanisława Starowiejskiego, posła na Sejm oraz prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Odbył się także ślub Józefa Brzezińskiego doktora praw z panną Wilhelminą Bielańską, córką obywateli zamieszkałych w Krakowie.

— Dnia 11 bm. odbył się w Radymnie ślub p. Edwarda Duniewicza z panną Zofją Krafft, córką Aleksandra i Henryki z Bzowskich. Po skończonym obrzędzie ślubnym, którego dopełnił kolega szkolny i przyjaciel ojca panny młodej najprzew. ks. biskup Łoboz, liczne grono gości weselnych udało się do domu rodziców panny młodej, gdzie ochocze tańce i zabawa trwająca aż do rana dała ponowny dowód do znanej gościnności uprzejmych gospodarstwa.

Podróż ministra rolnictwa. Biecz 15 października. Donoszą: Minister rolnic. hr. Falkenhayn, podejmowany w Libuszy przez państwa Skrzyńskich, zwiedza okoliczne kopalnie naftowe. Towarzyszy mu prezes krajowego Towarzystwa naftowego pan Gorayski.

Lucus a non lucendo. Onegdaj wieczorem przed godziną 10 odbyła się przy ulicy Słowackiego scena krwawa, lecz nie był to żaden dramat sensacyjny, ani nawet napad. Winowajcą w tym wypadku był magistrat tutejszy. Na samym chodniku przy ulicy Słowackiego naprzeciw nowo wybudowanych kamienic pp. Szydłowskich stoi gruby słup, a na nim lampa olejna, która jednak od pewnego czasu stoi tylko od parady — nie pali się, a jeżeli stróż magistracki zlituje się nad biedakami i zapali tę lampę, to wówczas światło podobne do robaczka świętojańskiego, tak skromnie wygląda.

Onegdaj więc jeden z naszych znajomych idąc tym chodnikiem uderzył tak nieszczęśliwie o słup latarni nosem, że krew się puściła.

Powstał krzyk, przyleciał pan policjant i zakomunikował zgromadzonym, że już nieraz raportowali policjanci, iż lampa ta się nie pali — „pan magistrat jednak nic nie odpowiedział". Apelujemy więc do świetnego magistratu, ażeby albo zaprowadził tam już raz światło gazowe, albo też usunął tę lampę — gdyż inaczej doczekać się może jeszcze procesu o przestępstwo z § 335, t. j. przeciw bezpieczeństwu nosów... a wówczas i syndyk nie pomoże. A więc *caveant patres*.

Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", podaje do wiadomości członków Stowarzyszenia, że z dniem 1go listopada b. r. rozpoczną się nauki: rachunków, elementarne, nauka języka niemieckiego, rysunków, spiewu i tańców: przeto członkowie chcący korzystać z wyż wymienionych nauk raczą się zapisać w biurze Stowarzyszenia najpóźniej do 25go października b. r.

Zwyczajne posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej gal. Tow. lekarskiego, odbędzie się w sobotę dnia 18go paźdz. b. r. o godzinie 6 wieczór w ratuszu. Uwiadomienie niniejsze ma służyć jako zaproszenie.

Wydział Towarzystwa prawniczego zawiadamia wszystkich członków, że dziś w piątek dnia 17. października b. r. o godzinie 7 i pół wieczór w sali stowarzyszenia Frohsinn (hotel Georga) odbędzie się zebranie towarzyskie, a w sobotę dnia 25. października b. r. o godzinie 6 i pół wieczór w lokalu własnym (ulica Karola Ludwika l. 3) odbędzie się odczyt dr. Piotra Stebelskiego, docenta uniwersytetu „o odszkodowaniu osób niewinnie skazanych". Zarazem donosi wydział, że czytelnia otwartą jest co poniedziałku i czwartku od godziny 6—8 wieczór i że w czwartki mogą członkowie korzystać także z bibljoteki.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 18. października b. r. przedstawienie amatorskie; odegranem będzie I. Trudny wybór, czyli cztery panny na wydaniu, komedja w 1 akcie. II. Monodram, pan Kasper z Łęczycy. III. Dwóch głuchych, komedja w 1 akcie z francuskiego. Lista otwarta. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 7 i pół wieczór.

Germanizacja. Od kilku dni figurują na murach lwowskich drukowane niemieckie plakaty, donoszące o mieszkaniach do wynajęcia w domu pod l. 35 ulica Karola Ludwika. Na plakatach podpisany właściciel domu „Simon Landau". Domyślamy się, że pan Landau musi być chyba z Brodów, bo żydzi lwowscy takich nietaktowności już nie popełniają.

Suknię damską, wartości 300 złr., paryskiej roboty z ciemno-niebieskiego aksamitu złotem tkanego, składającą się ze stanika i spodnicy, z opaską na staniku, na której znajduje się napis złoty: „Madame Fromont 9 rue de la Paix Paris", opakowaną w płaskiej paczce, skradziono dnia 13 bm. z wozu w drodze ze Lwowa do Kamionki Strumiłowej.

Pociągi kurjerskie ze Lwowa do Krakowa od wczoraj przestały kursować, zdaje się, że dyrekcja koleji Karola Ludwika chciała nam tylko pokazać, że jak chce to może uwzględnić potrzeby i wygodę publiczności. — Wierzymy.

W Krakowie za spokój duszy ś. p. naczelnika Kościuszki odbyło się dnia 15. b. m. o godzinie 10 w katedrze na Wawelu przed grobem św. Stanisława żałobne nabożeństwo, jako w 67 rocznicę jego śmierci. Podczas sumy wykonana została pod kierownictwem wielce zasłużonego, a zawsze z gotowością spieszącego pana Rychlinga, msza i Requiem Manrycego Brosiga, przez pierwszorzędne siły naszych amatorów z łaskawym współudziałem znakomitego kapelmistrza 13go pułku p. Hocka i dyrektora orkiestry krakowskiej p. Wrońskiego. Po mszy odśpiewał solo technik p. Bukowski „Pieśń pokutną" Moniuszki. Podczas nabożeństwa straż

---

budzi, skoro on skarbu nie ukradł, jeno szczęście mu go przyniosło? Lecz choć się silił, by w siebie wmówić, jednak zawżdy coś w wnętrzu mówiło, że to z tym skarbem nieczysta sprawa. Ha! Możeby go tu zostawić, w tem okropnem miejscu? Lecz puszczyki znów zawołały i wicher jakiś nie dobry ruszył się, bo coś przez podwórze przeleciało i wszystkie już ruszyły się złe siły. Powstał teraz niby gwar, niby sejm djabli.

Zimno mu się zrobiło, przypadł do ziemi i czuł, jak życie z niego ulatywało. W oczach zrobiło mu się ciemno, w uszach szumiało, czuł okropne osłabienie. I dalej już nie wiedział, co się z nim działo.

A tu staje przed nim we własnej postaci ten, którego imienia nie należy nigdy wymawiać i zapytał go: „Skąd masz ten skarb? To nie twój! On do nas należy." I chwycił za garnek i wylał z niego sam żar czerwony, a dokoła buchnęło płomieniem czerwonym by krew i zaczęły się palić mury zamkowe i powstał pożar ogromny.

On chciał uciekać, lecz ani rusz dalej postąpić, jakby go przykuło do miejsca! I słyszał tylko śmiech ze wszech stron i wołanie piekielne. Silił się — a ruszyć nie mógł z miejsca. I gdy się tak szamotał, otworzył oczy i — obudził się. Ha! toć on tak zasnął! A tu zamczysko stało ci jak stało... Te same mury — czarne, popękane i skarb cały koło niego — nieruszony. Czuł tylko wielkie osłabienie i pot lał się zeń ciurkiem.

— Ej! tu drzemać nie można. To niedobre miejsce.

Chciał powstać i wyjść z miejsca zaklętego. Lecz sił mu zabrakło. Musiał na miejscu pozostać.

I powoli zaczęły mu się oczy kleić... Słyszał tylko dokoła siebie jakiś szum głuchy i klekotanie. Ziemia jakoby drgała i mury drgały. I ogromne stado przyleciało ptactwa. Ah! co to za ptactwo? On takiego nigdy nie widział. I całe chmury komarów — ale innych — straszniejszych — wszędzie dokoła wirowały. I całkiem się ciemno zrobiło. Lecz w tem powstały jakieś piski... Aj, aj, aj!... Z dziur wszystkich, ze szczelin wszystkich, wychodziło tyle myszy... i tu — i tam — wszędzie... Chryste Jezu! Co się to stanie?... Ej, czy to myszy? Bo dostają skrzydeł jakby gacka i coraz prędzej a prędzej gonią — podnosząc się w górę a trzepocąc i gacki te potworne obsiadły wszystkie szczeliny murów, zaglądając tam do wnętrza. Oj, z tych myszy powstało tyle tego!.. A teraz przylatują ze wszech stron krogulce, chciwe, żarłoczne. Oj! to będą jatki... Wszystko po te gacki... Aj! Aj! Jakiż tu pisk a gwar!... Krew wszędzie tryska, krew wszędzie, krwi pełno. Nic już więcej nie widać i — otworzył oczy... A on w tej samej baszcie i dokoła stoją te same mury. Lecz tam już świt na niebie.

Powoli się rozglądnął do koła i strach go opuścił. Noc się prawie już skończyła. Już złe nie ma mocy. I skarb leży koło niego — nietknięty. Ej! to były nocne majaki! Teraz z nastaniem świtu złe pierzchło. Sam się sobie dziwi, że tak długo spał w takiem miejscu. Drugiej nocy podobnej nie chciałby się doczekać.

Popatrzył w górę — a tam na wschodzie wąski, białawy smug mgławego światła, i ptactwa budzącego się dochodzi zdala świergotanie... Lecz nie były to już ptaki owe złowrogie nocne, mieszkańcy zamczyska tego, ale z drzewin pobliskich zamkowi. Wysokie, poczerniałe mury spustoszonego zamczyska i baszty okrągłe i kątowe rysowały się już wyraźnie.

Spojrzał na skarb, który był w nocy odrzucił, i zdawało mu się teraz, że byłby już chyba głupi, gdyby go tutaj zostawił.

Wziął go zatem ze sobą i wyszedł z tych murów piekielnych. Przeszedłszy nazad ową bramę sklepioną, był już na zboczu wzgórza i widział przed sobą poniżej roztaczające się łąki i pola i ogrody i w cieniach jeszcze nocy drzemiący Pniów. Lecz już gdzieniegdzie skrzypiały wrota i na „dzieńdobry" piały kury. A na niebie smug jasny stawał się coraz szerszy i coraz jaśniejszy.

Spojrzał ku północnej stronie — a tam w mroku nocy ciemno — nieznacznie mgliły się domy Nadwórny. Zeszedł szybko ze wzgórza, jakby mu dzień nowych sił użyczył i podążył w kierunku miasta. W Pniowie budziło się już wszystko i słychać było rżenie raz po raz koni i poryki bydła. Chwilami zdybywał jeszcze po drodze śpiące na koniach chłopczęta małe, z głową nachyloną we śnie pogrążone. Obejmowały mocno rękoma szyję końską, a gunie zroszone od nocy zakrywały ich z głową naprzód podaną.

Ale już się niczego nie lękał i szedł dalej w kierunku północnym, a skarb dobrze cisnął koło siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ochotnicza utrzymywała szpaler, a nie możemy zrozumieć przyczyny, dla czego na kilkadziesiąt cechowych chorągwi, wystąpili tylko szewcy z trzema i piekarze z jedną — przykre to bardzo na obecnych wywarło wrażenie, tem bardziej, że dotąd nie można było rzemieślników krakowskich posądzać o brak patrjotyzmu. Za to z radością podnosimy, że udział publiczności był większy, jak w ubiegłych latach, a po godzinie 11 młodzież szkolna z książkami pod pachą podwoiła liczbę. Do niej więc przeważnie, po sumie odezwał się ks. kanonik Polkowski i w pięknej przemowie zachęcał do szanowania nie tylko cieniów „ostatniego bohatera“, lecz do czczenia wszystkich narodowych pamiątek, ażeby nie zatracić tych drogich wspomnień, bo dopóki one między nami żyją, tak długo istnieć będziemy. A zachęcając do mrówczej pracy, wskazał jako nagrodę, że kiedyś król dzwonów naszych Zygmunt odezwie się z Wawelu, wzywając wszystkich „do tej chwały, do tej radości, do tych pociech, po za któremi na tej ziemi nic już więcej nie potrzeba.“

Obrońca Stochlińskiego ogłasza w *Czasie*: Z ogłoszenia w kronice *Czasu* dnia wczorajszego dla publicznej wiadomości umieszczonego, (któreśmy także podali), zdawałoby się, iż wyrok przed tutejszym sądem przysięgłych w procesie przeciw małżonkom Ritterom i Stochlińskiemu o skrytobójstwo na dniu 10. b. m. zapadły — co do oskarzonego Stochlińskiego dla tego stał się prawomocnym, że ja jako obrońca przeciw temu wyrokowi zaniedbałem zgłosić w terminie oznaczonym zażalenia nieważności, jak to uczynili pp. obrońcy Ritterów. Poczuwam się więc do obowiązku publicznie tę rzecz wyjaśnić w ten sposób, iż ja obronę Stochlińskiego przed sądem przysięgłych prowadziłem z innego mojego zapatrywania, jak to uczynili pp. obrońcy Ritterów. Mnie bowiem zależało na tem, aby w drodze legalnej był uzyskany dowód prawdy, czy takowy wypadłby na ocalenie, lub na potępienie Stochlińskiego; a temu w mojem przekonaniu stało się zadosyć podczas rozprawy głównej, chociaż przytem miałem ciągle dobro Stochlińskiego na uwadze. Wszak Stochliński w swojem pierwotnem zeznaniu przed sędzią śledczym sam się przyznał do współudziału w tej zbrodni, powiedział, że Frankę uderzył dwa razy siekierą w głowę, ale uciekł, gdy Franka poderznięta przez Rittera zaczęła charczeć. Widocznie więc musiał się ulękuąć głosu wewnętrznego swojego sumienia, uciekł nie wytrwawszy do końca spełnienia zamiaru głównego, w jakim ta zbrodnia spełnioną została. Później przyznał się przed sędzią śledczym do winy; musiał on znowu do tego przyznania się być spowodowany nie czem innem, jak wyrzutem swojego sumienia, jak to często bardzo zdarza się u naszego ludu, że zbrodniarz sam się oddajê do sądu i żąda wymiaru kary. — Ritterowie przeciwnie nigdy się nie przyznali do tego czynu i winy, owszem wszelkiemi środkami starali się udaremnić uzyskanie przeciw nim dowodu prawdy. Cała rozprawa główna przeprowadzoną była z największą ścisłością, dokładnością i bezstronnością, jak tego przepisy prawa procesowego wymagają, a p. przewodniczący rozprawy nie dozwolił mi nawet w obronie Stochlińskiego najmniejszego zboczenia do możliwego źródła pobudek religijnych w tej sprawie. Gdy więc cała rozprawa główna była całkiem legalnie przeprowadzoną, przeto postanowiłem nie wnosić przeciw tak zapadłemu wyrokowi imieniem Stochlińskiego zażalenia nieważności do najwyższego trybunału w Wiedniu, ale znowu zważając na to, że Stochliński sam przyznał się do winy, że wyjawił sądowi uczestników tej zbrodni, i że opisał dokładnie czas, miejsce i sposób popełnienia tej zbrodni, bez czego sąd najprawdopodobniej nie wykryłby zbrodniarzy, a trybunał wyrokujący przy wymiarze kary na Stochlińskiego tych okoliczności łagodzących z urzędu nie uwzględnił -- przeto korzystając z dotyczącego przepisu prawa, *wniosłem przeciw wyrokowi* zasądzającemu Stochlińskiego na tę samą karę śmierci, co i małżonków Ritterów — w terminie przepisanym, *odwołanie czyli rekurs* do trybunału apelacyjnego w Krakowie, prosząc o uwzględnienie tych łagodzących okoliczności i zamienienie co do Stochlińskiego kary śmierci, na dożywotnie więzienie. *Dr. Ludwik Kapiszewski.*

Czytelnia akademicka w Krakowie. Słuchacze wydziałów prawniczego, lekarskiego i filozoficznego przedsięwzięli wczoraj poszczególnie na każdym z tych trzech wydziałów wybory członków komitetu, który zająć się ma zawiązaniem nowej czytelni w miejsce rozwiązanej. Na wydziale prawniczym zastrzeżono, aby komitet starał się o to, iżby czytelnia zostawała pod opieką senatu akademickiego.

Sielanka. Ach! kumo ta cóż wy sobie myślicie — wy się dajecie tak mężowi swemu wyzyskiwać? — zagadnęła Jacentowa powracająca z targu, swoją kumę Janową zamiatającą chodnik przed gmachem teatralnym.- Janowa: O! takoż coś gadacie, on wcale do tego niezdolny. — Jacentowa: Dlaczegóżby nie — wy tak zamiatacie od rania wszystkie kąty i wodę dźwigacie, a on leży sobie jak pan w łóżku i śpi. — Janowa: Et gadacie, to nie jest żadne wyzyskiwanie. Jacentowa: Abo może nieprawda? — Janowa: Pewnie, że nie. Mój mąż jest jentelenty człowiek taj do kancelarji chodzi z papierami — coby to kum z banku powiedział?... Zresztom un należy do bractwa kościelnego taj z książki śpiwa na chórach. Takoż wam się coś uroiło, taj chcecie coby człowiek z hajdukacją ulicy taj jeszcze coś gorszego zamiatał!... Mnie durnej babie to ujdzie...

Hołd pruski. *Wiener Zeitung* powtarza doniesienie berlińskiej *National Zeitung*, według którego władze pruskie zaleciły cesarzowi niemieckiemu „Hołd pruski“ Matejki do nagrodzenia złotym wielkim medalem.

W wyścigach berlińskich 13go b. m. o nagrodę 6000 marek zwyciężył znany z turfu wiedeńskiego ogier bar. Springera „Vinea“.

Washington, 14 października. Konferencja dla ustanowienia pierwszego południka powzięła rezolucję ogłaszającą Greenwich za wspólny południk.

Pawilon dziesiąty. Z *Prawit. wiest.* dowiadnjemy się, że zawiadujący aresztantami politycznymi w dziesiątym pawilonie warszawskiej cytadeli aleksandrowskiej, kapitan Aleksandrowicz, awansowany został na podpułkownika, ze zwolnieniem od służby z powodu słabości zdrowia.

Skuteczne lekarstwo. Czytamy w *Wieku* warszawskim: Włościanie nasi zabobonni i ciemni, w razie choroby bardzo rzadko udają się do lekarza, powszechnie zaś uciekają się do zażegnywaczy, bab i znachorów, lub też aplikują sobie lekarstwa własnego pomysłu. Któż nie słyszał o różnych naciąganiach przy których kości ze stawów wychodzą, lub też o „natrząsaniach“ strasznej operacji przy której pacjent powieszony u belki za nogi trzesiony jest dotąd, dopóki „znawca“ nie orzeknie, że już mu wszystko na swoje miejsce wróciło. Pomysłowość w tych razach nie ma granic — a wiara w owe leki jest nader silną. Ofiarą dziwacznego leczenia padła niedawno sześćdziesięcioletnia kobiecina z okolic Bliżyna, nazwiskiem Ludwika Półtorak. Cierpiąc dotkliwie na chorobę skórną, napaliła dobrze w piecu chlebowym, wysmarowała całe ciało smołą i po wypaleniu się drzewa w piecu, położyła się w nim na desce. Kiedy w parę godzin później, córka Półtorakowej powróciła do izby, zastała matkę nie dającą już żadnych oznak życia. Córka narobiła krzyku, zwołała sąsiadów— ale wszelki ratunek był już po niewczasie. Z pieca wydobyto trupa. Fakt ten opowiada „Gaz. Radomska“. Jest on jednym z tysiącznych dowodów jak dalece potrzeba urządzenia jakiej takiej pomocy lekarskiej przy gminach, pomocy, któraby ograniczyła liczbę „kuracyj“ w rodzaju tej, jaką opisaliśmy powyżej.

Kolonja karno-poprawcza pod Kijowem. Jednocześnie z jubileuszem uniwersyteckim przypadło otwarcie i poświęcenie nowej kolonji w okolicach Kijowa dla nieletnich przestępców; towarzyszył temu otwarciu zjazd przedstawicieli instytutów poprawczych, który się odbył w Kijowie. Zakład poprawczy dzisiejszy powstał w zarodku przed dziesięciu laty z prywatnej inicjatywy b. marszałka powiatu kijowskiego p. Miłoradowicza i przy współudziale kilku znaczniejszych kapitalistów, którzy na ten cel złożyli około czterdziestu kilku tysięcy rubli, rząd ofiarował pięćdzitsiąt trzy dziesięciny pod kolonję w Rubieżowie, gdzie zakład do tego czasu się mieścił, o 36 wiorst od miasta. Jak nas poucza sprawozdanie niedawno wydane, zakład nosił na sobie pierwotnie cechę przeważnie rolniczą, co nie odpowiadało pochodzeniu znajdujących się tam dla poprawy dzieci, którzy byli przeważnie synami mieszczan. W ciągu dziesięciolecia, przez zakład przeszło szczęśliwie 312 chłopców, lecz dla braku dozoru częste pomiędzy chłopcami bywały nieraz bójki śmiertelne, a nieraz dopuszczano się tam grabieży i złodziejstw, przez co Rubieżów na kolonję poprawczą nie wyglądał wcale. Postanowiono go teraz zreformować, nominując nowego dyrektora, a sam zakład przenosząc bliżej pod Kijów; nadzór nad nim główny ma objąć zarząd tow. rolniczego.

Oszustwo w Rosji. Telegramy z Charkowa donoszą, że od czterech dni toczy się proces szlachcica p. Żylińskiego, oskarzonego o wystawienie fałszywych weksli. Wykrytą została przy tej okoliczności cała szajka żydów lichwiarzy, którzy dyskontowali z zupełną świadomością weksle z fałszowanemi podpisami. Pieniądze ludzie ci wydawali tym tylko osobom, które zgodziły się zfałszować podpis. Na czele tej szajki stoją żydzi ekaterynosławscy bracia Krawców.

Co jest zbrodnią kryminalną w Carstwie? W Wiłkowyszkach na Żmudzi jak donoszą „Nowosti“ odbywa się obecnie posiedzenie czasowego oddziału grodzieńskiego sądu okręgowego. Wypadek ten mocno zajął mieszkańców, którzy dopiero po raz pierwszy ujrzeli sąd przysięgłych, „sąd sumienia narodowego“. Przez cały dzień u drzwi sądowych ścisk i popychanie się; każdy usiłuje bądź co bądź trafić do sali posiedzeń. Dnia 20 września między innemi sądzono bez udziału sędziów przysięgłych ciekawą sprawę, w którj oskarzono bezterminowo urlopowanego Kargajło o przestępstwo przewidziane w art. 1051 kodeksu karnego. Istota sprawy jest następująca: Kargajło, znalazłszy się po powrocie do stron rodzinnych w stanie opłakanym, zaczął uczyć dzieci wiejskie czytać i pisać, za co też otrzymał honorarjum pod postacią skromnego pożywienia u rodziców nauczanych przez się dzieci. Jak długo K. uczył dzieci, nie wyjaśniono dokładnie (według jego zeznań, niedłużej nad trzy tygodnie). Pewnego razu urjadnik złapał K. na samem „przestępstwie“ i powstała ztąd cała sprawa kryminalna, w której oskarzono o nauczanie dzieci bez należytego upoważnienia władzy. Po wykonaniu wszelkich formalności i odczytaniu aktu oskarzenia, przewodniczący zwrócił się do oskarzonego z pytaniem: czy uznaje się winnym? Ostatni zaś odpowiedział: „Winienem, naturalnie, skoro mię oskarzają“. Dochodzenie sądowe wykazało, że K. uczył małe dziatki, których nie przyjmują jeszcze do szkół ludowych, wyłącznie modlitw w językach rosyjskim i polskim, stosownie do tego jakiej narodowości był uczeń. Oskarzony nie miał obrońcy. Towarzysz prokuratora nader słabo podtrzymywał oskarzenie. Sąd po krótkiej naradzie, skazał Kargajłę na karę pieniężną w ilości 15 rs.

Na cholerę zachorowało w Neapolu do dnia 12. b. m. 12.400 osób, z których zmarło 6720. Ogółem liczy Neapol około 880.000 ludności.

Gra „w zielone“. Angielskie dzienniki opowiadają następującą prawdziwą historyjkę. Młody i bogaty lord M. kochał się od dłuższego czasu w pięknej miss K. Kapryśna dziewczyna jakkolwiek nigdy go nie zrażała, jednakże omijała starannie każdą sposobność do otwartej odpowiedzi na starania lorda. Przed rokiem lord M., siedząc obok niej przy stole, zaproponował grę w zielone. „A o co?“ zapytała piękna sąsiadka. „O rękę pani, a jeżeli przegram, będę miał obowiązek na zawsze pani unikać“. Zakład ten podobał się ekscentrycznej Angielce. Przez cały rok lord M. jak cień za nią chodząc nie mógł wygrać zakładu. Jeździł za nią po wszystkich zdrojowiskach, zjawiał się niespodziewanie – wszystko daremnie. Wreszcie panna K. wyjechała do Ostendy. Miesiąc już bawiła w Ostendzie, a lorda M. nie było. Uwierzyła więc, że mu się już wreszcie znudziło, i że dał za wygranę. Razu jednego, kąpiąc się w licznym gronie znajomych, żartowała właśnie ze swego kochanka, kiedy niespodziewanie z sąsiedniej kabiny wypłynął lord M. z listkiem zielonym w ręku. Miss K. nie miała przy sobie zielonego! Na drugi dzień dwoje szczęśliwych opuściło Ostendę.

Mimowolne interwiew. W czytelni pewnego hotelu pierwszorzędnego w Paryżu, siedział korespondent dzienników węgierskich, czekając na niemieckie dzienniki, które wszystkie leżały przed pewnym jegomościem już od godziny. Zniecierpliwiony przystąpił wreszcie Węgier do obcego i prosił żeby mu chociaż na chwilę jedną gazetę odstąpił, gdyż chce tylko dowiedzieć się po co hrabia Herbert Bismark przybył do Paryża. „Tego pan nie znajdziesz“, odrzekł obcy, „gdyż ja nietylko, że w dziennikach szukałem, ale pytałem nawet samego hrabiego Bismarka, który w tym samym hotelu mieszka, lecz odrzekł mi, że sam nie wie“. Po tych słowach obcy pożegnawszy grzecznie korespondenta, wyszedł z czytelni. Po chwili ku swemu zdumieniu, dowiedział się Węgier od służby, że właśnie z samym Bismarkiem rozmawiał.

Tę rzekomo prawdziwą historję, opowiada paryski *Figaro*.

Ubiory wojska polskiego z czasów w. ks. Konstantego wystawione zostały na widok publiczny w Berlinie, a mianowicie w wielkiej sali I piętra, świeżo uporządkowanej i niedawno otwartej zbrojowni państwa niemieckiego. Mieszczą się w trzech oszklonych szafach, ze wszystkich stron dostępnych; chociaż nie wiszą na manekinach lecz na kołkach, to przecież ułożone są w takim porządku od kasków począwszy, aż do trzewików, iż dają dokładny obraz kształtów i umundurowania żołnierza polskiego. W ten sposób są tam odtworzone postaci grenedjera i strzelca konnego gwardji, żołnierzy 4 pułku piechoty, 1 pułku strzelców pieszych, batalionu saperów, artylerji pieszej i konnej, artylerji gwardji, 2 pułku ułanów, 4 szaserów i żandarma. — Ubiory są oryginalne, - dobrze przechowane, w podwójnym komplecie — dla parady i codziennego użytku — wraz z obuwiem i uprzężą dla konia. Z innych polskich pamiątek dostrzedz można pomiędzy stosami zdobytych lub wziętych chorągwi i sztandarów francuzkich, austrjackich, bawarskich itp., jedną chorągiew polską z roku 1794 i dwa górne mosiężne znaki od sztandarów z cyfrą króla Stanisława Augusta. W bogatym zbiorze olbrzymich dział, moździeży, kartaczownic i innej broni, dziwnie odbijają dwie polskie kosy z roku 1846.

Sprawa z balonem w Warszawie, który w zeszłą niedzielę zrobił zawód publiczności w ogóle, a o materjalną stratę przyprawił tych, którzy bilety na to aeronautyczne widowisko kupili -— rozstrzygnęła się nazajutrz stanowczo — lecz w sposób nieprzewidziany zgoła. Zamiast bowiem zapowiedzianego wzniesienia się w powietrze o godzinie 3 — przedsiębiorca tego widowiska, przekonawszy się, że w dniu tak wietrznym, ani napełnić balonu gazem ani go wypuścić nie będzie można, wypuścił tylko resztę zeń gazu, a zapakowawszy wyciśnięty balon na jednokonną furmankę, wywiózł go, prawda że punkt o godzinie 3, z ogrodu.

Towarzystwo gimnastyczne. W Warszawie grono kilkunastu osób poważnych podjęło myśl założenia Towarzystwa gimnastycznego. Odpowiednie kroki dla uzyskania zatwierdzenia przez właściwą władzę będą poczynione.

Zrośnięte siostry, Czeszki, Rozalję i Józefę Blazek tak opisuje czasopismo „La Nature“: Obie siostry zrośnięte są w plecach, chociaż długoletnie przyzwyczajenie sprawiło, iż na pierwszy rzut oka zdaje się jakoby obok siebie stały. Nogi ma każda dla siebie, ale mimo to, jeżeli dotknąć się nóg jednej, druga czuje to najwyraźniej. Każda dla siebie odczuwa fizjologiczne potrzeby zupełnie niezawiśle od drugiej a nawet jeżeli jedna śpi, to druga nigdy zasnąć nie może. Temperament mają wesoły niemal figlarny. Zdarza się zresztą, że jedna się śmieje a druga równocześnie płacze.

„Grand Chartreuse.“ Zakonnicy z Chartreuse obchodzili tymi dniami 800-letni jubileusz istnienia zakonu.

Przez tych 800 lat reguły zakonu pozostały niezmienione — najcięższe jakie istnieją -— mimo że papieże częstokroć chcieli je złagodzić. Likier Chartreuse wyrabiają braciszki w pobliżu klasztoru, — a każdy zakonnik otrzymuje z niego rocznie jedną butelkę. Powiadają jednak, że zakonnicy zazwyczaj zwracają z końcem roku butelki nietknięte.

Bliźniaki i trojaczki. W roku 1883 narodziło się w Austrji 20,326 bliźniaków, z których 1057 nieżywych. Trojaczków w tym czasie narodziło się 315, z kżórych 15 nieżywych. W jednym zaś wypadku bocian przyniósł równocześnie 2 chłopców i 2 dziewcząt. Najwięcej bliźniaków narodziło się w nieszczęśliwej Galicji, mianowicie 5976! Również trojaczków było w Galicji stosunkowo najwięcej bo 95. Już to my to we wszystkiem mamy szczęście, nie ma co mówić.

Przymusowa fotografja. Artystka dramatyczna w Nowym Yorku, miss Rosa Eytinge, mimo licznych nalegan, nigdy nie chciała dać się odfotografować. Zeszłego miesiąca panna Eyting nie myśląc o żadnym podstępie, poszła w towarzystwie służącej do kąpieli. Nie uważała jednak, że niedaleko od miejsca, gdzie się kąpała, ustawił pewien fotograf swój aparat i odfotografował ją właśnie w chwili, kiedy wychodziła z wody w kostjumie bynajmniej nie przeznaczonym do fotografowania się. Na drugi dzień zaprezentował fotograf zdziwionej artystce fotografję i oświadczył, że jeżeli nie zgodzi się poświęcić kilka chwil na zdjęcie fotograficzne w innej toalecie, rozeszle ową kąpielową fotografję w 10.000 egzemplarzy po całej Ameryce. Ta groźba poskutkowała i poskromiona artystka musiała zezwolić na zdjęcie fotograficzne.

Tajemnioze morderstwo. We wsi Montreuil zniknęła przed miesiącem służąca zegarmistrza Pela. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi aż dopiero ktoś ze sąsiedztwa spostrzegł, że nowa służąca nosi suknie dawniejszej. Wnet przypomnieli sobie sąsiedzi, że właśnie w czasie zniknięcia służącej słyszeli w nocy krzyk w domu zegarmistrza i spowodowali jego aresztowanie. Rewizja sądowa znalazła w domu ogromną ilość sinku potasowego, Pel jednak tłómaczy się, iż potrzebował go do swego rzemiosła. Pel był dwa razy żonaty. Pierwsza żona zmarła po 6 miesiącach, a rodzina utrzymywała, że wskutek otrucia. Druga zaś żona po kilkotygodniowem pożyciu uciekła do rodziców. Nadto znawcy sądowi znaleźli za piecem mnóstwo robactwa, które ich zdaniem powstało z krwi w tem miejscu wylanej. Pozytywniejszych rezultatów śledztwo dotychczas nie wykryło.

Raport policyjny. Skradziono: P. Ludwikowi S. w przemyślu 6. b. m. z kuferka po rozbiciu tegoż sakiewkę, z czerwonej skórki safianowej z mosiężną klamerką, zawierającą 4 złote monety: dukat cesarski, 10 marek pruskich, 10 franków i dolar — dubeltowy talar pruski, pięć monet po 1 złr., monetę na 25 ct. i kilkanaście monet miedzianych zagranicznych, tudzież skórzane damskie buciki czerwoną flanelą podszyte, z przodu sznurowane: za którą kradzież poszukuje się Marję Sycz z Posady nowomiejskiej powiatu Dobromilskiego, mającą lat 20 i Marję Łastowskę reste Łastówkę z Woli krecowskiej, powiat Sanocki, mającą lat 20 do 23, byłych sług. Panu Simonowi D. z otwartego pokoju pod liczbą 19 ul. Wałowa palto letnie granatowe z czarno-niebieską podszewką, z guzikami na dwa rzędy, wartości 20 złr. Kramarzowi, Wawrzyńcowi P. z woza na placu Krakowskim 12. b. m. 1500 sztuk szkaplerzy wart. 15 zł. P. Michalinie Ł. z kufra kwotę 24 zł. 70 ct. P. Józefowi L. przy przeprowadzaniu się z zamkniętej szafy spodnie, w których się znajdowała kwota 45 zł. P. Julji K. z zamkniętego strychu pod l. 46 ul. Janowska 6 prześcieradeł, 21 par kalesonów, męzkich i damskich, 4 spodnice białe koronkami obszyte, 9 dużych a 5 małych białych podszewek z haczkowanemi wstawkami, 2 kaftaniki białe, 2 kolorowe fartuszki koronkami obszyte, czerwoną serwetę, 4 ręczniki znaczone literami J. K. i 12 chusteczek białych z literami L. K. P. K. i J. K. Znaleziono: w dorożce 3 stare parasole, które jakaś sługa z ul. Piekarskiej w tejże zapomniała. Zgubił Gedalje Roman 11 b. b. m. portmonetkę z kartkami zastawniczemi „Zakładu zastawniczego i kredytowego do l. 60034 na zegarek za 4 zł. i do l. 70858 także zegarek za 5 zł zastawiony, tudzież kwotę 3 zł. i gładką mosiężną pieczątkę. — Zakwestjonowano: przed kilku dniami małą blaszaną wanieneczkę, wewnątrz lakierowaną biało, a zewnątrz jasno-bronzowo fladrowaną do utrzymania stołowego naczynia i półtrzecia metra lnianego płótna, gospodarski kuty wóz, 5 b. m. wszystko to pochodzące z jakiejś kradzieży; a wczoraj wieczór czarną rypsową bekieszę, u zarobnika Depiaka.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Znając z góry treść „Przyjaciela Fryca“ oczekiwaliśmy istotnie z obawą dnia zapowiedzianego przedstawienia tej komedji, a właściwie tej sielanki naiwnej, w której ubóstwo pomysłu idzie w parze z bladością rysunku pojedynczych figur. Każdy rodzaj sztuki jest dobry powiedział Voltaire, prócz rodzaju nudnego, a więc każdy prócz „Przyjaciela Fryca“, który jest chyba typem i wzorem w tym nudnym rodzaju. Bo pomijając już i treść nic nieznaczącą i tendencję sztuki, nie mającą zwłaszcza u nas, ani znaczenia ani celu, zwracamy tylko uwagę na djalog, który nigdy niczego nie wyjaśnia, charakteru nie tłumaczy i akcji nie rozwija, a zdaje się być czerpany z pierwszego lepszego „komeniusza“. Szkoda wprawdzie wielka, że autorami „Ami Fritza“ są pisarze tak cenieni jak pp. Erkman i Chatrian, ale szkoda jeszcze większa, że tłómacz teatralny i dyrekcja na ślepo uwierzyła w powagę ich nazwiska i obdarzyła scenę lwowską komedją, która nie może się utrzymać w repertoarze.

Z Akademji krakowskiej. Dnia 11 b. m. w Akademji Umiejętności odbyło się posiedzenie zwyczajne wydziału filozoficznego pod przewodnicwem dra Estreichera, na którem prof. Władysław Łuszczkiewicz twierdził, iż obok zabytków czysto włoskiego stylu, wzniesionych przez architektów Włochów, na początku wieku XVI za Zygmunta I. i obok drobniejszej liczby pomników pochodzenia niemieckiego, zjawiają się w tym czasie w budownictwie naszem pewne kierunki miejscowe, starające się pogodzić gotycyzm z renesansem. Prelegent wykazuje charakterystyczne znamiona tego odcienia stylowego na odrzwiach i oknach i nadaje mu nazwę wczesnego renesansu polskiego. Następnie przechodzi wszystkie znane mu, a noszące pewną datę zabytki tego odcienia i dowodzi na podstawie charakterystyki tych zabytków, że powstały one dopiero pod wpływem i na wzór dzieł renesansowych, zbudowanych przez Włochów, przybyłych do Polski po raz pierwszy w roku 1510. Prelegent wybiera dalej zabytki z ostatnich lat wieku XV i wykazuje, że one nie mają związku z odcieniem co tylko wspomnianym; twierdzi zaś stanowczo, że wszystkie bez daty, a podobne stylem zabytki jak odrzwia Zamku na Wawelu, uważać należy jako płody twórczości miejscowej, powstałe po roku 1510. Za końcową datę tego odcienia stylowego, którego zabytki rozrzucone są po całej Polsce, uważaćby należało trzeci dziesiątek lat XVI wieku. W końcu profesor Łuszczkiewicz wypowiada życzenie, aby były podjęte szczegółowe badania nad pomnikami wczesnego renesansu polskiego, celem opracowania materjału, któryby mógł posłużyć za wzór do twórczości dzisiejszej. W dyskusji, która się wywiązała w skutek rzuconych myśli, wzięli udział pp. dr. Wisłocki, Stryjeński, prof. Odrzywolski, ks. biskup Krasiński i dr. Piekosiński.

Michał Munkacsy ofiarował cesarzowi na ręce ministra Treforta wspaniałe album, zawierające 12 szkiców własnoręcznych wielkiego artysty.

W Luwrze odbywa się teraz restauracja sal, przyczem niektóre z nich mają być rozszerzone. Całe południowe skrzydło Tuileryj, w którem się mieściła prefektura ma pomieścić całą nową szkołę francuzką, tudzież inne kolekcje świeżo darowane muzeum. Wspaniała galerja „du bord de l'eau“, zostanie przedłużona aż do ogrodu Tuileryjskiego.

Thorwaldsena „Pochód Aleksandra“ ocalał. W spalonym zamku Christiansborg znaleziono wspaniały ten fryz marmurowy nieuszkodzony. W sobotę zaczęto zdejmować rzeźby ze ścian pod dozorem prof. Steina.

Opera Comique dawała z wielkiem powodzeniem nową operetkę „Joli Gilles“ z tekstem Monsoleta a muzyką Ferd. Poise.

Alfred Hennequin, autor wesołych bluetek, został tknięty w tych dniach apopleksją, która spowodowała sparaliżowanie języka.

W. Sardou pracuje nad nową komedją, przeznaczoną dla pani Judic. Wspólnikiem jego jest Najac.

Humorystyka.

Z Kolców.

Dypiomacja.

— Dzisiaj moich państwa nie ma w domu. Pójdź więc do mnie Marysiu na buteleczkę piwa.

— Dobrze, ale muszę najprzód mego pana wyprosić z domu.

— A jakże ty go wyprosisz?

— Bardzo łatwo: przesolę zupę i spalę pieczeń. Pan się rozgniewa, nakrzyczy i pójdzie na obiad do restauracji. Ja zas będę wolna.

W handlu win.

— A to chciołem butelkę wina cerwonego.

— Ale jakiego czerwonego?

— No bardzo cerwonego, nieprzymierzając jak ten nos.

Mądry Icek.

— Icek widzisz pana Aron co tam idzie ze swoje dwie córek, jedna taka nizka, a druga o dwie głowy wyższa od taty.

— Nu, widzę.

— Pan Aron powiedział mi, co ty jesteś mądry Geszefsman i co un bi tobi dał jedne córkie. Mówże która sze tobi lepi podoba: te wiższe, czy te niższe?...

— Tate, mnie sze podoba więcej ta wiższa, nu, ale ja się wole ożenić z te niższe, bo te niższe

i mniejsze, mniej będzie potrzebowacz „sztofu“ na sukni.

— Oste recht, Icekleiben, este recht!...

Na polowaniu.

— Powiadam ci wychodzę, spotykam zająca... paf! a on już leży; potem obracam się, idzie lis, ja z drugiej lufy, a on leży, potem...

— Potem się przebudziłeś, co?

Z Kurjera Świątecznego.

Znany z dowcipu pan X. wyczerpawszy wszystkie przysłowia polskie, używa obecnie sentencji łacińskich.

I tak, zapytany, dlaczego kupił bardzo kosztowne konie, odpowiedział z powagą:

— Co pan chcesz, bankierowie starożytni mówili często *„fiat lux“*, dlaczego więc ja niemiałbym sobie takiego luksu pozwolić?

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XIX dnia 16 października. Zagajenie posiedzenia o godzinie 11 minut 30.

Odczytano następujący spis petycyj:

Mikołaj Budzynowski uczeń III. roku seminarjum nauczycielskiego o zapomogę. — Brzozów, wydział powiatowy o pobieranie soli dla tamtejszego powiatu z Lacka. — Paweł Tomanek i inni w sprawie zmiany w kierunku drogi krajowej Lwów-Stojanów. — Gmina Mokre o przyjęcie kosztów leczenia i przewozu Marji Dymek na fundusz krajowy. Paklikowski Aleksander, nauczyciel o zapomogę.— W. L. Krempowski, nauczyciel w sprawie zniesienia żebractwa publicznego. — Gminy: Lachowice, Sadzawa i inne o uzupełnienie i zaostrzenie ustaw łowieckich. — Gmina, Dobrowlany o bezpłatny pobór surowicy solnej.

Odczytano podziękowanie cesarskie za życzenia złożone przez sejm w dzień urodzin.

Urlop 8 dniowy otrzymał p. Rey.

P. Chamiec uzasadnił nagłość swego wniosku w sprawie kolei śniatyńsko-zaleszczyckiej.

P. Chrzanowski sprzeciwił się nagłości wniosku, izba jednak uchwaliła odesłać wniosek wraz z nadeszłą dzisiaj petycją miasta Śniatyna, do kom. kolejowej i zobowiązać ją do przedłożenia sprawozdania jeszcze w bieżącej sesji.

Wydział krajowy wniósł przejście do porządku dziennego nad petycją gminy Wiśnicza o prawo poboru opłat od napojów spirytusowych i od piwa, tudzież o nadanie prawa poboru kopytkowego. Przyjęto.

Zamknięcie rachunku fundacji hr. Skarbka za r. 1882 przyjął sejm do wiadomości.

Z porządku dziennego odczytał sprawozdawca p. Smarzewski powyżej podane wnioski kom. bankowej w sprawie objęcia przez kraj gwarancji do wysokości 5 miljonów za obligacje komunalne banku krajowego.

P. Erazm Wolański niedosłyszalnym głosem motywował odrębny wniosek dążący do tego, ażeby przed uchwaleniem gwarancji komisja bankowa przedłożyła odpowiednią zmianę statutów banku krajowego.

P. Madejski również domagał się tych koniecznych zmian, sądząc, że jest jeszcze dość czasu do przedstawienia takowych.

P. Siczyński oświadczył swojem i swych politycznych przyjaciół imieniem, że bezwarunkowo głosować będzie za wnioskami komisji, których też w dłuższej mowie wymownie bronił.

P. Madejski po tem przemówieniu zgodził się na przystąpienie do dyskusji szczegółowej, zastrzegając sobie tylko, że w ustępie 6 wniesie, ażeby wezwać komisję bankową do przedłożenia w bieżącej sesji potrzebnych w statucie bankowym zmian.

Sprawozdawca p. Smarzewki oświadczył imieniem komisji, iż zgadza się na wniosek p. Madejskiego co do ustępu 6. Przy głosowaniu upadł wniosek p. Wolańskiego, zaczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Przyjęto bez dyskusji ustęp 1, 2. Przy ustępie 3 p. Siczyński wniósł rozszerzenie prawa do pożyczek nie tylko na kasy powiatowe, lecz też i na kasy gminne. P. Ad. Sapieha oświadczył się przeciw tej poprawce, jak również p. Łazarski, który przy tej sposobności scharakteryzował bialską kasę zaliczkową, której dyrektor Wyspiański za kwotę 6 zł. 50 ct., stał się właścicielem 3 gospodarstw.

Z powodu, że p. Łazarski z tego wypadku robił zarzuty całej instytucji kas zaliczkowych, p. Romanowicz zaznaczył, że stowarzyszenie bialskie nie należy do Związku i od początku do niego nie należało. Nadto odparł p. Romanowicz zarzut poprzedniego mowcy jakoby Towarzystwa zaliczkowe tylko na zysk były obliczone.

P. Wodzicki uważając zbytnie ułatwienie kredytu włościańskiego za niebezpieczne sprzeciwił się również poprawce p. Siczyńskiego.

P. Siczyński odpowiadając na podniesione zarzuty wyraził obawę, że w razie nieprzyjęcia jego poprawki zawisłość od kasy powiatowej odbije się na kieszeniach chłopskich.

Przy głosowaniu poprawka posła Siczyńskiego upadła. Ustęp 4 i 5 przyjęto bez dyskusji. Zamiast ustępu 6 przyjęto wniosek posła Madejskiego. Z okazji dyskusji czy ma się odbyć trzecie czytanie lub nie, kilkakrotnie mówił p. *Kozłowski mimo odebrania mu głosu przez p. Marszałka, o kwestjach ubocznych. Wezwany wreszcie do porządku zawołał w oburzeniu: — ja nie pod laską p. marszałka uczyłem się porządku parlamentarnego. — Na co p. marszałek kilkakrotnie zawołał: — wzywam pana do porządku, — a Izba głośnem oho! oho! wyraziła swe oburzenie. — P. Kozłowski odpowiedział — udając się ku drzwiom sali: mniejsza o to, proszę zanotować, że składam mandat. Huczne oklaski brawa i okrzyki: Owszem! owszem! przyjęły to oświadczenie.*

Po tej gwałtownej scenie utrzymały się w imiennem głosowaniu wnioski komisji w trzeciem czytaniu 78 głosami przeciw 36.

Dalej uchwalono:

a) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z d. 3. czerwca 1884 co do dalszych czynności około organizacji Banku krajowego,

b) poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt do zmiany statutów Banku krajowego, rozszerzający prawa i zakres działania Rady nadzorczej przy wymiarze, przyznaniu i udzielaniu pożyczek hipotecznych, tudzież zawierający postanowienia co do jej składu i sposobu wyboru.

Komisja gospodarstwa kraj. wniosła:

Sejm wzywa Wydział kraj., by za pośrednictwem biura statyst., z uwzględnieniem kwestjonarza przez wnioskodawcę p. Polanowskiego przedstawionego, zbierał daty, tyczące się warunków produkcyjnych i ruchu przemysłu gorzelnianego w kraju naszym, jego oddziaływania na całość gospodarstwa krajowego, wreszcie wpływu teraźniejszego systemu opodatkowania na rozwój tego przemysłu. Przyjęto.

Komisja gospodarstwa krajowego wniosła:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału o krajowej szkole rolniczej w Dublanach tudzież o folwarku w Dublanach z dnia 6 października rb.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zarządzić rozpoczęcie budowy gmachu szkolnego dla wyższej szkoły rolniczej w Dublanach w r. 1885 i otwiera na ten cel kredyt do wysokości 8000 zł.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zarządzić wybudowanie w ciągu roku 1885. dla dyrektora pomieszkania parterowego drewnianego, którego koszt nie powinien przenosić łącznej sumy 5600 zł.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu starać się, ażeby ck. Rząd pokrył połowę tego kosztu.

5) Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na budowę pomieszkania dla dyrektora szkoły w Dublanach kredyt do wysobości 2.800 zł.

W końcu uprasza komisja gospodarstwa krajowedo: Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące dwie rezolucje:

1) Wzywa się Wydział krajowy ażeby przystąpił do załatwienia uchwał przyjętych przez Sejm 15 października 1883 tyczących sprawy gorzelni i kursu gorzelnianego w Dublanach, a wynik przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

2) Wzywa się Wydział krajowy, ażeby obok obecnej exploatacji torfu, zajął się urządzeniem wyrobu torfu prasowanego, odpowiednio do postępu nauk, i doświadczeń poczynionych w tej gałęzi industrji.

P. Abrahamowicz w długiej przemowie krytykował plan urządzenia laboratorjum, sal dla mikroskopji itd jako za kosztowne i za obszerne a wreszcie wniósł poprawkę, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu by zanim budowa rozpoczęta zostanie zbadał, czy takowe nie dadzą się zmniejszyć i stosownie do wyniku swoich badań postąpił.

P. Struszkiewicz wziął w obronę plan akceptowany przez komisję.

P. Antoniewicz wniósł odesłanie tych wniosków do Wydziału krajowego, ażeby przedłożył na przyszłej sesji inne, skromniejsze plany.

Wniosek ten jednak nie znalazł należytego poparcia.

Po obronie wniosków komisji przez p. Wereszczyńskiego i sprawozdawcę p. St. Jędrzejowicza uchwalono wnioski komisji z poprawką p. Abrahamowicza, jak również i rezolucje.

Na wniosek posła Jaworskiego przedsięwzięto wybór 1 członka do komisji kolejowej, w miejsce p. Kozłowskiego i wybrano p. Jana Tarnowskiego.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 m. 20, następne jutro.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń, 16 października. Minister sprawiedliwości zwołał na 22 b. m. ankietę z adwokatów i sędziów, celem obrad nad procedurą cywilną.

Praga, 16 października. Kwiczała uzasadniając swój wniosek dowodzi, że nawet niemieccy pedagogowie mu sprzyjają. Wydział krajowy postanowił sejmowi przedłożyć rezolucję, wzywającą rząd aby wniósł w Radzie państwa projekt ustawowy o płaceniu dodatków krajowych i gminnych ze strony kolei upaństwowionych.

Wiedeń, 16. października. Deputowany Exner zwołał onegdaj zgromadzenie wyborców w Ottakring, którego większość nie dopuściła zdania sprawy z czynności poselskiej Exnera. W końcu zgromadzenie się rozbiło.

Tagblatt pisze: Rokowania o odnowienie ugody z Węgrami niepomyślnie się układają; szkopułem głównym jest sprawa bankowa. Węgry są gotowe odrzucić żądania Polaków i Czechów co do utworzenia samoistnych oddziałów banku we Lwowie i Pradze.

Budapeszt. 16. października. *N. Pester Journal* zaprzecza w wstępnym artykule wiadomości, jakoby Tisza obejmował teke spraw zewnętrznych.

Wiadomości polityczne.

Lwów 16 października. Koło polskie w Sejmie uchwaliło dziś popołudniu, wysłać deputację do cesarza z podziękowaniem za datek dla powodzian i z prośbą o dalszą opiekę w sprawie regulacji rzek. Do deputacji wyznaczeni pp. Alfred Potocki, dr. Zyblikiewicz i Jan Tarnowski.

Lwów 16 października. Kurja większych posiadłości w sanockiem będzie musiała przystąpić na nowo do wyboru posła sejmowego. W dzisiejszem sprawozdaniu z posiedzenia sejmu znajdą czytelnicy wytłumaczenie tej potrzeby. P. Zygmunt Kozłowski, wybrany tamże wbrew opinji publicznej — zapomocą intryg familijnych, wyprawił dziś w sejmie scenę prostacką i grubjańską — której nie było jeszcze nigdy i zapewne nigdy nie będzie w sejmie naszym.

Pyszałkowaty szlachetka rzeczywiście — obyczaju parlamentarnego nie uczył się ani pod laską dra Zyblikiewicza, ani pod laską żadnego innego marszałka krajowego Galicji, ale nabył tego obyczaju na bruku wiedeńskim, na arenie tamtejszych sportów buduarowych. Nie twarda służba dla kraju, ale facjendy kolejowe i brukowe stanowią jego karjerę. Wkrótce zapewne wyświeci się także jego udział w operacji Laenderbanku z dyspozycyjnym funduszem barona Schwarza. Osobistość taka, osłoniona zr. powagą Koła polskiego w Wiedniu, a tego roku na zgromadzeniu wyborców w Przemyślu pobłażliwością i nieświadomością obywateli, zamiast odgrywać rolę szarej gęsi, powinnaby raczej cicho siedzieć i nie rypać się. Dzisiejszy wypadek wysunął kwestję p. Kozłowskiego na nowe na tapet. Koło poselskie zaraz po dzisiejszem posie-

dzeniu wyraziło marszałkowi ubolewanie swoje z powodu tego zajścia — ale dr. Zyblikiewicz dożyje innej satysfakcji, bo przecież nie godzi się, aby proste spekulanty miały się rozsiadać w reprezentacjach naszych.

Lwów 16. października. Wniosek p. Wojciecha Dzieduszyckiego, zamierzony w tym kierunku, aby naukę języka ruskiego uczynić obowiązkową we wszystkich szkołach Galicji, można uważać za stanowczo odrzucony, wskutek głównie opozycji partji rządowej w Sejmie. Dziś zostało rozdane posłom sprawozdanie komisji szkolnej o projekcie noweli szkolnej, zmieniającej ustawę o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych. Zmianę ustawy w s t o s u n k a c h p r a w n y c h n a u c z y c i e l i odroczono ad meliora tempora.

Wiedeń, 16. października. *N. fr. Presse* donosi, że w Macedonji a głównie w okręgach Bitolia i Salonicki zagnieździli się rozbójnicy. Bez napadu nie ma prawie dnia, a jednym z największych zbójców ma być znany naczelnik Fleisch Mehmed.

Wiedeń 16 października. Galicyjska kolej transwersalna zawarła kartel także z koleją północną.

Praga 16 października. W rozprawie nad wnioskiem o narodowościowem rozgraniczeniu powiatów, zabierali głos pp. Böhm i Scholz, tudzież jeneralni mowcy Plener i Leon Thun za wnioskiem komisyjnej większości. Na wieczornem posiedzeniu zabrał głos namiestnik Kraus dla odparcia wycieczek opozycji przeciw rządowi. Mowca ograniczył się na zbijaniu uwag, przeciw niemu wymierzonych, i wśród hucznych oklasków prawicy i centrum polecił przyjęcie wniosku większości, który też w imiennem głosowaniu 141 głosami przeciw 66 przyjęto.

Paryż, 16. października. Wielkie wrażenie wywołał artykuł *Temps*'a o stosunkach Francji do Niemiec, w którym pisze co następuje: „Geniusz Bismarka daje coraz nowe dowody śmiałości. I dziś stoimy przed kwestją czyli Francja nie stoi na punkcie wejścia w koncert mocarstw, którego właściwem nazwiskiem jest „Niemiecka hegemonja".

Paryż 16 października. Jenerał Briere telegrafuje: Dnia 10 b. m. pułkownik Donnier po świetnej utarczce zajął wzgórza, panujące nad warownią Chu, która jest punktem oparcia bronionego przez pięć fortów, okszańcowanego obozu chińskiego. Nazajutrz Chińczycy próbowali ataku, ale odparci uciekli w kierunku Langsonu, utraciwszy około 3000 ludzi, między tymi naczelnego wodza. Francuzi utracili 20 w poległych a 90 rannych. Ponieważ był to dobór wojsk chińskich, więc zdaniem Briera można wtargnięcie uważać za absolutnie powstrzymane.

Frankfurt 16 października. Landgrabia heski Fryderyk zmarł tu dzisiaj rano.

Petersburg 16 października. Płoszczańskiego i Naumowicza przyjmowali tutaj na dworcu kolejowym przedstawiciele komitetu słowiańskiego. Tołstoj i Pobiedonoscew starają się wyrobić im audjencję u cara. Płoszczański agituje za utworzeniem banku moskiewskiego we Lwowie.

Petersburg 16 października. W procesie o zdradę stanu w którym stawało 14 oskarzonych skazał sąd wojenny pułkownika Aschenbrennera, 4 oficerów i artylerzystę Posbistonowa, tudzież dwie kobiety Wierę Figner, Filippową i Wolkensteinową na śmierć, resztę na karę więzienia. Główny oskarzony pułkownik Aschenbrenner odznacza się inteligencją i powagą, pani Figner, licząca lat 27 pięknością. Ostatnia brała od 1878 udział we wszystkich spiskach i głównie była czynną w tworzeniu kółek terorystycznych w łonie armji.

Gospodarstwo przemysł i handel

Rasa polska krów dojnych. W Sandomierskiem, a mianowicie w wielu jeszcze dobrach ziemskich, położonych w górach ś-tokrzyskich, utrzymała się w oborach rasa krów polska, zwana ś-tokrzyską. W dawniejszych czasach krowy te hodowane starannie, przynosiły znaczne dochody, dając obfitość wyborowego mleka. Dziś rasa ta swojska i pożyteczna wypieraną bywa przez bydło holenderskie i szwajcarskie. Według zdania postępowych rolników, krowy ś-tokrzyskie, hodowane umiejętnie, wytworzyłyby czystą rasę krajową, lepszą może niż wszelkie zagraniczne, bo powstałą w warunkach miejscowych klimatu i paszy. Woły tejże rasy, zwane „kamieniarskiemi", maści czerwonej, jako znakomita siła pociągowa, mają jeszcze dziś sławę ustaloną, nietylko w granicach Królestwa Polskiego, lecz i w Galicji, dokąd chętnie je nabywają. Zaznaczając fakt istnienia krów czystej rasy polskiej, mamy nadzieję, że któreś z pism specjalnych sprawie tej poświęci obszerniejsze miejsce i wykaże, o ile obecnie hodowla krów ś-tokrzyskich może być ulepszoną i w jaki sposób?

Egzamin uczniów szkoły ogrodniczo-sadowniczej odbędzie się w niedzielę dnia 19. października r. b. o godzinie 3 po południu w budynku szkolnym na Piekarskiem, na którem pp. członków i miłośników ogrodnictwa zaprasza uprzejmie zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie.

Produkcja węgla kamiennego w Austrji dosięgła w r. z. poważnej sumy 170,479.613 metrycznych cetnarów, w którą wchodzi Galicja z produkcją 3,869.168 metr. cetnarów, (3,781.838 węgla kamiennego a 87.330 brunatnego.)

Lwów, z handlowej, 16. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 —	272 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	190 50	193 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 15	92 15
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół prc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 55	60 35

Wiedeń dnia 16. października 1884 (godz. 1 m 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	52 30	51 90
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	287 —	285 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 —	104 —
Unionbank za 100 zł.	86 50	86 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 —	270 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 75	147 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 50	178 50
Akcje kolei państwowej	301 80	302 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 50	191 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	165 75
Losy premjowe wiedenskie na 100 zł.	123 50	123 50
Obligacje węg. w złocie	103 25	103 25
Akcje kolei węg. zachodniej	179 75	179 75
Cisańskie losy	115 75	115 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków	19 75	20 —
Złot. renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 07	93 12
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 50	102 30
Rosyjski rubel papierowy	1 24 —	1 24¼
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 50	114 25
Usposobienie: lepsze.		
Wiedeń d. 16. października 1884. (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	286 70	283 60
Akcje kolei Karola Ludwika	269 75	269 50
Renta papierowa	84 75	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	104 —	105 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondery	9 69	9 69
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 16. października 1884. (godz. 5 m. 54 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 10	206 75
Akcje austr. kredytowe	481 —	476 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 25	167 20

Telegramy targowe z dn. 16. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8—8·80 złr. żyto — — złr. Okowita 29.75 — 30.— złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 7.67—7.69 zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 15·25 m., żyto — m., okowita 46.80 m., olej rzepakowy 150.70 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 45·25 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 16. października: 13·75 do 14·—. **Brema** 7·20 do -.— **Hamburg:** 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. **Antwerpja:** na październik 19·—. **New-York:** 7·¾. **Filadelfja** 7·¾.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 17. października.

Obiad droższy. Rosół jarzynowy. Sztuka mięsa garnirowana. Szczupak smażony. Placek ze śliwkami.

Obiad tańszy. Zupa grochowa. Młoda wieprzowinka z chrzanem. Kluseczki hreczane z serem.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 17. Października Grube ryby komedja w 3. aktach Michała Bałuckiego.

Nadesłane.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, Filja w Krakowie, Sukiennice 20, Skład fabryczny ulica Halicka l. 25.

poleca:

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piekny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nie szkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwmueka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi flakon 25 ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony flaszeczka po 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi. (145)

Duże słodkie
MARONY tyrolskie
PIGWY tokajskie
JABŁKA tyrolskie
nowy gruboziarnisty
KAWIOR astrachański
MUSZTARDA kremska
poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42. (203)

Towarzystwo Spożywcze

we Lwowie,

potrzebuje jeszcze do swojej mleczarni (Blacharska l. 2)

dostawy

80—100 litr mleka dziennie

i prosi o odnośne oferty szanownych producentów. (451)

Karol Bałłaban

Lwów, ulica Halicka Nr. 23
pod „Złotym Kogutem"

poleca

MARONY włoskie,
WINOGRONA z Feslau,
GRUSZKI węgierskie,
JABŁKA tyrolskie.

PIECZYWO
DO HERBATY

angielskie, francuzkie i wiedeńskie.

¼ kilo 60 ct.

nadzwyczaj smaczne i tanie.

MASZYNISTA

zarazem i ślusarz maszynowy znajdzie stałe zajęcie w fabryce stolarskiej Braci Wczelak we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27. [455]

Winogrona



kuracyjne

w tym roku są trwałe i nie psują się. 5 kilo Sashegi białe, francuskie zł. 1·50—1·30; 5 kilo rodzaj francuskiego najcelniejsze białe i różowe, franco od zł. 2·20 do 2·40. Cenniki win i innych towarów wysyłam franco.

Tom. Gurowicz

Budapest. (430)

UWIADOMIENIE.

W skarbie Zaleszczyckim są do nabycia w lesie Bedrykowieckim:

70 tysięcy sadzonek świerkowych 2 i 3-letnich po 3 zł. za tysiąc.
10 tysięcy sadzonek czarnej sosny 2 i 3-letnich po 3 zł. za tysiąc.
5 tysięcy sadzonek modrzewia 2 i 3-letnich po 4 zł. za tysiąc. (462)

K. Bałłaban

LWÓW

poleca

COGNAC

od najsławniejszych firm z Cognak własnego napełniania i w oryginalnych butelkach

1 butelka Meukowa 6letni zł. 2·50
1 butelka Boutdeau 6letni zł. 2·50

Wprost z Cognac w oryginalnych Butelkach prowadzony.

1 butelka Salignac z I* gwiazdą 10letni 3·—
1 butelka Salignac z II** gwiazdkami 12letni zł. 3·50
1 butelka Salignac z III*** gwiazdkami 15letni zł. 4·50
1 but Salignac Medail D'or zł. 5·— (391)

Znana od wielu lat

pracownia sukien damskich i dziecinnych W. Romanowskiej

przyjmuje także wierzchy na futra i wykonuje podług najnowszej mody i po umiarkowanej cenie, zamówienia uskuteczniam w jak najkrótszym czasie, ul. Łyczakowska l. 7. na dole. [464]

REGENERATEUR,

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupieć na głowie i usuwa pryszcze i wyrzuty skórne.

Cena flakonu 80 centów.

Dostać można w aptece

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie (obok Brygidek.) (141)

PARASOLE

Kalosze

płaszcze gumowe

polecają najtaniej

Bracia Langner

Lwów, ulica Halicka l. 16.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

KAWY

od nazwiskiem „**Siriusz**" we Lwowie polecane

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji 4⅘ kilo . . zł. 7·20

Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju. [396]

Fałszywych „Siriuszów" niema ponieważ nazwę „Siriusz" żadna kawa nie nosi, a jeżeli co fałszywem być może, to pierwsze: „Siriusz" jest fałszywe nazwisko.

Pod nazwiskiem „Siriusz" sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, który u mnie bez wszelkiej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Wdowa z 3. dzieci po żołnierzu polskim, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny a po długiem tułactwie po obcych krajach smutne życie zakończył, zostawiając biedne dzieci i żonę na rodzinnej ziemi; nieszczęśliwa, po stracie wszystkiego, dotknięta wielką nędzą i głodem, błaga o litość Sz. Publiczność adres R. Ł. ul. Spadzista l. 11.

Cukiernia poszukuje wspólnika. Interesowani raczą nadsyłać oferty, pod literami M. M. poste restante Lwów. [1161]

W koncesjonowanej wypożyczalni fortepianów i pianin K. Budkowskiego są także do zbycia fortepiany z pierwszorzędnych fabryk. Rynek l. 12. I. piętro. powyżej handlu p. Kleina. (1160)

Metryka została zgubioną dnia 15. b. m. przy tutejszej kontroli wojskowej z imieniem Andreas; łaskawy znalazca raczy się zgłosić przy ulicy Sobieskiego l. 16. na dole gdzie otrzyma wynagrodzenie. (1155)

Lekcje buchalterji udzielam i przygotowuję do egzaminu. Bliższa wiadomość ulica Zielona l. 22. na dole lub w Admin. „Kurjera Lwowskiego" od 3 — 7 popołudniu. [1145]

Poszukuje się do nabycia, małej realności przed rogatką o 3—4 suchych pokojach z ogrodem zadłużonej. Dopłata tysiąc do tysiąc pięćset reszta w rocznych ratach, Zgłoszenia z opisem pod adresą „realność" poste restante Lwów. (1143)

Maszyny do szycia wszelkich systemów przyjmuje do naprawy, mechanik Jagusiński Łyczaków l. 4. [1147]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4. [1142]

Szukający zajęcia.

Buchhalterka z szkoły handlowej z zagranicy mogąca prowadzić korespondecje w 4 językach poszukuje zajęcia. Wiadomość: kantor Orłowskiego ul. Wałowa l. 13.

Egzaminowany leśnik i dyplomowany pomocnik techniczno-lasowy, młody, energiczny, żonaty lecz bezdzietny, z 12-letnią praktyką w lasach rządowych i prywatnych, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami co do swej zdolności i rzetelności i polecający się szczególnie tam, gdzie sztuczna uprawa lasu jest potrzebną i gdzie o trwałość gospodarstwa lasowego chodzi, poszukuje posady leśniczego lub zarządcy lasowego. Bliższa wiadomość pod adresą: „Egzaminowany leśniczy w Mielnicy, poczta Mielnica". (1153)

Osoba wolna poszukuje umieszczenia jako zarządczyni domu lub towarzyszka. Rozumie się także na krawieczyznie. Zgłoszenia ul. Piekarska l. 87. (1159)

Akademik poszukuje lekcji w mieście lub na wieś. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego" pod l. F. M. (1152)

Posady i zatrudnienia.

Urząd pocztowy w Skolem poszukuje praktykanta. [1146]

Poczta Śniatyn poszukuje natychmiast rutynowanego ekspedytora pocztowego. Bliższe warunki listownie. [1156]

Kupno i sprzedaż.

Ważne dla PP. ogrodników. Do sprzedania w Winnikach ogród mający 6 i pół morgów z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarskiemi. Wiadomość: ulica Łyczakowska l. 12., I. piętro. [1150]

W Sokalu [nad Bugiem, stacja koleji żel.) jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia **dworek** murowany o 9. pokojach w b. dobrym stanie z oficyną, stajniami i t. d. ogrodem kwiatowym i owocowo-jarzynowym. Wiadomość udziela Wny Wysocański aptekarz. [1151]

Kilometr pod Lwowem, są zabudowania na fabryki do wynajęcia. — Wiadomość bliższą udziela Arnold Werner we Lwowie.

Kompletne urządzenie dla pokoju sypialnego oraz rozmaite meble, lustra, lampy, wszystko w najlepszym stanie jest z powodu wyjazdu tanio do nabycia u Pawła Krauss ul. Grodecka l. 47. (1146)

Na sprzedaż mająteczek pod Lwowem, z tego pola ornego (60 morgów] na lat 8 za złr. 1100. rocznie wydzierżawiony. Wiadomości bliższej udziela Arnold Werner we Lwowie. (1125)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski na I. piętrze zaraz do wynajęcia, ul. Żółkiewska l. 69. (1132)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981)

8 pokoi z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Jagiellońska l. 24. II. piętro. Na żądanie może być dodaną stajnia na 4 konie.

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Do wynajęcia pomieszkanie na I piętrze składające się z 5. pokoi, przedpokoju, pokoje dla służby, kuchni, spiżarni i t. d. przy ulicy Piekarskiej l. 12a. (1165)

Pomieszkanie kawalerskie w śródmieściu o 2. pokojach frontowych przy ulicy Teatralnej l. 11 na II. piętrze jest zaraz do najęcia Bliższa wiadomość tamże.

Duży jasny pokój dla pp. kawalerów, zaraz do wynajęcia. Ul. Ormiańska l. 27. (1158)

Pierwsze piętro z 6 pokoi, z przedpokojem, strychem, piwnicą, spiżarnią, pralnią a według potrzeby i z mieszkaniem dla służby, każdego czasu do wynajęcia ulica Klejna l. 7. (1124)

W willi Zacisze ul. Gołębia l. 12. jest I. piętro składające się z 5. pokoi z przynależytościami i umeblowaniem do wynajęcia.[1144]

Prywatna korespondencja.

Od Laury!

Straty twej nie nie nagrodzi — bez ciebie szczęściem dla mnie może być śmierć — nieprzyjaciele tryumf odnieśli — niestety!

Od Administracji.

W Administracji naszej zalegają listy pod: A. B. — A. D. — L. R. N. — N. — P. T. — Z. — X 85. — i „Emil". Interesowani zechcą sobie je odebrać:

W żałobie.!

Upraszamy łaskawie o powtórne napisanie odpowiedzi, gdyż przysłany nam manuskrypt został zgubiony.

Administracja.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".